Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 37. Nowe, sobota 10 września 1927 r. Rok IV.

Możliwości wczorajsze, konieczności dzisiejsze.

Marszałek Foch, sprzeniewierzając się dotychczasowej swojej taktyce milczenia, udzielił przedstawicielowi londyńskiego „Referee", organu angielskich konserwatystów, dłuższego wywiadu. Poruszone zostały najważniejsze zagadnienia międzynarodowe, na których temat zwycięzca Wielkiej Wojny wypowiedział szereg doniosłych uwag, ściśle związanych nietylko z obecną sytuacją ogólno-europejską, ale rzucających również niezmiernie interesujące światło na wypadki doby ubiegłej.

Zainterpelowany w kwestji stosunków politycznych, istniejących w teraźniejszej Rosji Sowieckiej, marszałek oświadczył: „Nie wierzę, by w Rosji mógł utrzymać się nieskończenie długo ustrój bolszewicki, natomiast wydaje mi się, że dzisiejsi jej władcy dzierżyć będą długo ster rządów, a to z tego powodu, iż Rosjanie są zbyt apatyczni, by sami mogli wystąpić do walki przeciwko nim". Mówiąc o początkach panowania „leninizmu", były głównodowodzący wojskami międzysojuszniczemi wyznał, iż jeszcze w lutym 1919 roku chętnie podjął by się „zniszczyć raz na zawsze groźbę bolszewizmu, pod warunkiem wszakże zaopatrzenia państw, otaczających Rosję, w niezbędną ilość materjału wojennego oraz amunicji". Z odnośną propozycją, zwrócił się nawet wówczas do Rady Ambasadorów, która jednak plan ten odrzuciła, wysuwając, jako pretekst, wielkie zmęczenie wojną, dające się odczuwać powszechnie. Niebezpieczeństwo akcji moskiewskiej istnieje, zdaniem zdaniem marszałka Focha, w dalszym ciągu, „jedynym zaś sposobem skutecznego oparcia się wpływom komunistycznym jest ustalenie jednolitego frontu francusko-angielskiego i zaprzestania separatystycznej polityki".

Identyczną taktyką należy posługiwać się i w stosunku do Niemiec. „Nie wolno dopuścić do tego, by jakakolwiek kwestja wewnętrzna mogła stanąć na przeszkodzie przyjaznemu współdziałaniu francusko-angielskemu, które dało tak wspaniałe wyniki po raz pierwszy na polu bitwy. Trzeba gorliwie pracować nad zacieśnieniem węzłów sojuszniczego porozumienia tego, gdyż jest to jedyny obecnie sposób zabezpieczenia świata przed ponownym wybuchem wojny międzynarodowej. I dlatego też, narówni z Francją samą, Wielkobrytanja tak usilnie dbać winna — w imię swoich własnych, dobrze zrozumianych interesów ekonomicznych, politycznych i strategicznych — o nietykalność Francji". Marszałek Foch nie widzi żadnych ważkich racji, utrudniający skierowanie stosunków pomiędzy Francją a Niemcami na przyjaźniejsze tory — społeczeństwo w kraju szczerze sobie nawet tego życzy. „Ale jednocześnie muszę przyznać szczerze, iż nie widzę, jak możnaby było doprowadzić do rzeczywistego zbliżenia obustronnego dopóki chęć zgody nie zaznaczy się wyraźnie i w Niemczech. Nie jest to realnie do pomyślenia tak długo sprzeciwiać się tam będą rozwiązaniu stowarzyszeń wojskowych, zniszczeniu arsenałów, których egzystencja stanowi pogwałcenie Traktatu Wersalskiego, i zniwelowaniu fortyfikacji, nieprzewidzianych warunkami pokoju".

Koncepcje powszechnego rozbrojenia traktuje marszałek, jako obsolutnie niezniszczalną utopję, przyczem sceptyczny ten swój pogląd uzasadnia on wynikami — a raczej... — brakiem ich — wszelkich, dotychczasowych konferencji międzynarodowych, w tej sprawie zwoływanych. I znów powraca do swej ulubionej idei: „Gdyby Francja i Anglja działały zawsze w duchu najściślejszej solidarności politycznej, nie doszłoby nigdy do wybuchu wojny w 1914 roku. Jeśli Ententa będzie i jutro tem samem, czem jest ona dzisiaj, wówczas świat ma zapewnione długie jeszcze lata powszechnego pokoju, niema bowiem takiego mocarstwa w Europie, które ośmieliłoby się sprowokować i wszcząć walkę z tak potężną hegemonją państwową. Nie naruszy nikt pokoju, o ile czuwać nad nim będzie francusko-angielski sojusz prawdziwie trwały".

Z. Kl.

Dwie dymisje.

Senator francuski Henryk de Jouvenel i członek rządu angielskiego lord Robert Cecil zrezygnowali z misji reprezentowania swoich rządów w Radzie Ligi Narodów i jej komisjach, a powody rezygnacji podali do wiadomości w ogłoszonych publicznie listach. Wzbudziły one ogromne zainteresowanie ze względu na osoby obu polityków, związane oddawna z pracami instytucji genewskiej i rzucają nadal charakterystyczne światło na ewolucję stosunków na tym terenie i na trudności, na które dotąd jeszcze napotyka określenie charakteru i zakresu działania Ligi. Sformułowania, które obaj politycy podają, są podobne do siebie, lecz przyczyny istotne są bardzo odmienne.

Senator de Jouvenel jest politykiem bardzo zręcznym i umiejącym wyczuwać prądy chwili. W liście swoim, wystosowanym do Brianda, reprezentatywnego polityka pacyfizmu i ducha Ligi na terenie francuskim, wystąpił w obronie ducha Ligi, zagrożonego przez obecny rozwój stosunków. P. de Jouvenel zwraca uwagę, że zebrania Rady Ligi spadły do rzędu zwykłych formalności, nie mających większego znaczenia i stanowią jedynie pretekst do zakulisowych obrad wielkich mocarstw, które o wszystkiem decydują. Zasadą, na której powstała Liga — tak brzmi tok rozumowań senatora de Jouvenela — jest równość między jej członkami; obecny układ stosunków, dający przewagę wielkim mocarstwom, oznacza tendencje do powrotu do przedwojennych stosunków, do koncernu wielkich państw, ich równowagi itd. Wywody de Jouvenela, zupełnie prawowierne w stosunku do ducha Ligi, harmonizują przytem z polityką Poincarego, a stają w opozycji do linji postępowania Brianda. Głównym powodem, dla którego de Jouvenel obawia się przeniesienia ciężaru prac Ligi ze sceny jawnych obrad za kulisy, jest wpływ Niemiec, restytuujących na tej drodze dawne swoje stanowisko. De Jouvenel liczy się z niezadowoleniem państw środkowej Europy, sprzymierzonych z Francją, a niezadowolonych ze zmniejszenia ich wpływu na tok wypadków i obawiających się szybkiego wzrostu znaczenia Niemiec. Senator de Jouvenel reprezentuje więc politykę czujności w stosunku do Niemiec, a dał temu wyraźny dowód również w ostatniem swem przemówieniu, wygłoszonem na zjeździe Unji Międzyparlamentarnej w Paryżu.

Lord Robert Cecil jest również prawowiernym politykiem ligowym i czuwa nad nieuszczuplaniem zakresu kompetencji Ligi, w której pracach od początku bierze udział. Senator de Jouvenel protestował przeciw wyodrębianiu się kontrahentów zachodniego Locarna i przywłaszczaniu sobie przez nich atrybucji Rady Ligi; lord Cecil jest bardzo niezadowolony z faktu, że konferencja Anglji, Stanów Zjednoczonych i Japonji w sprawie rozbrojenia morskiego odbyła się poza terenem prac Ligi nad rozbrojeniem. Polityk angielski widzi w tem uszczuplenie praw Ligi, a co więcej, narażenie na szwank sprawy rozbrojenia.

Z treści ogłoszonego listu lorda Cecila wynika, że już na samej konferencji, której zwołaniu zasadniczo był przeciwny, był zwolennikiem ustępstw ze strony Anglji na rzecz sprawy rozbrojenia, w czem jednakowoż nie poparli go koledzy jego z gabinetu i przedstawiciele admiralicji. W zakończeniu konferencji bez rezultatów widzi lord Cecil niebezpieczeństwo dla rozbrojenia, a nawet dla pokoju.

Cecilowi również nie odpowiada zakulisowa polityka wielkich mocarstw, której zwolennikiem jest Chamberlain. Do tego miejsca poglądy de Jouvenela i Cecila są do siebie podobne. Podkład jednak jest różny.

Lord Cecil pragnie pełnego pojednania z Niemcami, jest zwolennikiem zniesienia okupacji Nadrenji i jest przeciwnikiem wyczekującej i ostrożnej polityki Poincarego.

Dwaj politycy, tak w pracach Ligi zasłużeni, ustępując obecnie, przynajmniej chwilowo z jej terenu, zwracają uwagę na analogiczny objaw zmniejszenia praw ogółu członków Ligi na rzecz wielkich mocarstw, lecz w stosunku do jednego z najważniejszych zagadnień obecnych, do ułożenia stosunku zwycięzców wojny światowej do Niemiec, zajmują sprzeczne stanowiska.

Sinnfeinowskie chmury na irlandzkim horyzoncie.

Wewnętrzno-polityczne troski i kłopoty Wielkobrytanji zakreślone są na miarę jej olbrzymiej potęgi terytorjalnej i w skali jej wyjątkowej różnolitości rasowo-narodowościowej. Wśród licznych szczepów i lud w skład imperjum tego wchodzących, coraz wyraźniej zaznaczają się jeśli już nie tendencje wprost separatystyczne, to przynajmniej dążności ku daleko posuniętemu federalizmowi. Na niejeden kompromis, na poważne ustępstwa zgodzić się musieli w powojennym okresie londyńscy mężowie stanu, czyniąc ofiarę z przysłowiowej dumy angielskiej metropolii w imię szerzej pojętych ambicji mocarstwowych. Są jednak na organizmie tego kolosalnego tworu politycznego takie rany głębokie, które zabliźniają się i jątrzą się ciągle, choć próbowano leczyć je różnemi metodami — bądź ogniem i mieczem, bądź przyzwalaniem na autonomiczną odrębność. Klasycznym wprost przykładem są dzieje Irlandji.

Anormalnie, nieprawdopodobnie ciężkimi musiały być warunki życia na tej „zielonej wyspie", której liczba mieszkańców w ciągu ubiegłego stulecia nietylko nie wzrosła, ale, przeciwnie, zmniejszyła się o połowę i z cyfry 8 miljonów spadła do 4 milj.; jest to jedyny wyjątek, zanotowany w demograficznych kronikach Europy! Epidemje głodowe, prześladowania polityczne etc. spowodowały masową emigrację do Ameryki, groziły systematycznem wyludnieniem całego kraju. Aczkolwiek Irlandja od niepamiętnych czasów przestała być niepodległa, to jarzmo władzy angielskiej odczuwała ona jednak zawsze bardzo boleśnie. Złożyło się na tak wrogie stosunki wiele okoliczności przypadkowych i konsekwencji historycznych: antagonizmy rasowe, nienawiści religijne, racje stanu polityczne itd. Najostrzej wszakże i najniekorzystniej dla dobrego imienia angielskiego zarysował się problem irlandzki w drugiej połowie XIX wieku, kiedy opinja całego świata cywilizowanego zaprotestowała z oburzeniem przeciwko strasznemu uciskowi i krwawym prześladowaniom. Stronnictwo liberalne poczęło pracować nad ulżeniem doli nieszczęsnych Irlandczyków i szukać sposobów, mogących rozwiązać zagadnienie ku zadowoleniu obu stron. Gladstone'owi nie udało się wprawdzie przeprowadzić w londyńskim parlamencie słynnego projektu swojego, nadającego Irlandji dosyć szeroką autonomję, ale warunki egzystencji uległy znacznej poprawie, dzięki rozumnym reformom prawodawczo-agrarnym. Szanse na zatwierdzenie „home-rule'owej" ustawy wzmogły się znakomicie na początku bieżącego stulecia dzięki energji gabinetu wybitnie liberalnego z lordem Asquithem, jako premjerem,

Zdawało się, że ta dotkliwa bolączka zostanie w końcu radykalnie usunięta, i to wbrew kategorycznemu sprzeciwowi Anglików, zamieszkujących północną część Irlandji, i jawnie grożącym nawet wojną domową w razie uchwalenia przywilejów autonomicznych.

Niestety! działo się to w 1914 już roku, wybuch światowej wojny odroczył urzeczywistnienie owych pięknych obietnic, co wyprowadziło zawiedzionych w swoich nadziejach Irlandczyków z cierpliwości i stało się bezpośrednią przyczyną zbrojnego powstania, wybuchłego w 1916 roku. Ruchawkę, organizowaną przez Niemców w obozach koncentracyjnych dla jeńców wojennych i odpowiednio też subsydjowaną finansowo, stłumiono z całą bezwzględnością, a jednak przyszło ponownie do uporczywej gerylasówki po 1918 roku, prowadzonej tym razem już na bardzo szeroką skalę przez rząd narodowy, na którego czele stanął de Valera. Po trzech latach nieustannych walk rząd angielski, przekonawszy się o niemożliwości uporania się z powstańcami, nawiązał z nimi pertraktacje pokojowe, zakończone pomyślnie w postaci formalnego traktatu, przyznającego Irlandji wszystkie te przywileje autonomiczne, z których korzystają Dominja Imperjum Wielkobrytyjskiego. Warunki te, przyjęte przez większość sinn-feinów, odrzuciła mniejszość pod wodzą de Valerego, domagająca się całkowitej niepodległości i podporządkowania Ulsteru władzy irlandzkiej, nie zaś angielskiej. Na tem tle doszło do zbrojnych starć bratobójczych, w których umiarkowany odłam patrjotów zwyciężył i objął ster rządów, co nawet było zgodne z konstytucją krajową, gdyż posłowie miejscowego parlamentu, wybrani z łona nieprzejednanych sinn-feinów i stanowiący większość, odmówili złożenia przysięgi na wierność królowi angielskiemu i nie mogli przeto brać udziału w pracach parlamentarnych.

W lipcu odbyły się ponowne wybory o fatalnych dla prawicy partyjnej wynikach, uzyskała ona tylko 47 miejsc na ogólną ilość 153 mandatów. Premjer Cosgrave mógł wszakże w dalszym ciągu sprawować legalnie władzę, republikanie bowiem trwali w swojej abstynencji bojkotowej. Decyzja, powzięta w tych dniach przez grupę de Valerego, złożenia przysięgi obowiązkowej zmieni radykalnie sytuację i doprowadzi niechybnie do ostrego konfliktu. De Valera oświadczył bez ogródek, że przysięgę uważa za czczą i wcale nieobowiązującą go formalnie, której dokona w tym jedynie celu, by móc zasiąść wraz ze swoimi poplecznikami na ławach parlamentarnych i, mając za sobą znaczną większość głosów poselskich, obalić dzisiejszy gabinet, a następnie stanąć osobiście na czele prawdziwie patrjotycznego rządu. Innemi słowy: walka o absolutną niepodległość państwową, na którą Londyn za żadną cenę zgodzić się nie zechce. Sytuacja to wielce zawikłana i brzemienna w groźne następstwa.

Rozmaitości.

OKRUTNA ZŁOŚLIWOŚĆ.

Jedna z mniej znanych i „wyblakłych", już gwiazd operowych odwiedzała w tych dniach poważne firmy handlowo-przemysłowe i banki paryskie, proponując nabycie biletów na urządzany przez nią koncert. Znany finansista francuski, p. Georges L., odmówił kategorycznie kupna najtańszego nawet miejsca: „Niestety, wieczór ten mam już zajęty oddawna", wymawiał się grzecznie bankier. „To nie nie szkodzi — odda pan bilety swoim znajomym" nalegała z uporem ex-diva. „Wybaczy, droga pani, ale nie znam nazwisk swoich wrogów", zakończył rozmowę p. L.

OKRUCIEŃSTWA AMERYKAŃSKIEJ PROCEDURY SĄDOWEJ.

Jak wynika z wiadomości, podanych przez prasę nowojorską, Sacco i Vanzetti nie stanowią wyjątku. Od trzech lat już ciąży na siedzącym w więzieniu chicagowskiem Russlu Scoott'cie wyrok śmierci za morderstwo, dokonane na młodym praktykancie aptekarskim. Najstraszniejszym w tej historji jest fakt, że Scoott znajdował się od 1925 r. aż 4 razy na miejscu kaźni, wykonanie wyroku bywało jednak dotychczas stale odraczano ze względów... formalnych. W najbliższym czasie ma on znów — tym razem, podobno, ostatecznie — znaleźć się u stóp szubienicy. „Tylokrotnie umierałem, że śmierci już się nie lękam", twierdzi z filozoficznym spokojem nieszczęsny skazaniec.

BILANS AMERYKAŃSKICH OSZUSTW CZEKOWYCH.

Ze sprawozdania, ogłoszonego przez zarząd związku towarzystw asekuracyjnych w New-Yorku, wynika, że straty, poniesione w ciągu roku ubiegłego naskutek ubezpieczenia od nadużyć, przy pomocy sfałszowanych czeków, dochodzą do pokaźnej sumy 200 miljonów dolarów.

SŁOŃCE DLA PRACUJĄCYCH W CIEMNOŚCIACH.

Administracja węglowych przedsiębiorstw kopalnianych w Sherwood (Anglja) zainstalowała sztuczne kąpiele słoneczne, z których bezpłatnie korzystać będą mogli wszyscy górnicy okoliczni, dotknięci najróżnorodniejszemi cierpieniami naskutek ciągłego przebywania w szachtach podziemnych. Po skończonej pracy i po obwiązkowym natrysku ciepłym wystawiani oni będą na dwugodzinne działanie ultrafioletowych promieni, produkowanych przez potężne lampy kwarcowe.

ZDEMASKOWANE POCHLEBSTWO.

Książe Jerzy, który wraz z bratem swoim, angielskim następcą tronu, podróżuje obecnie po Kanadzie, jest zamiłowanym muzykiem. To też w salonach proszą go często, by zechciał zasiąść do fortepianu, po odegraniu zaś paru utworów zasypują go superlatywnymi komplementami bez końca: „Paderewski wcale nie może się nawet równać z Waszą Książęcą Mością, która gra wprost genjalnie...", etc. etc... Książę Jerzy, nie mając zaufania do tych przesadnych zachwytów, postanowił zdemaskować pochlebców i w tym celu wystąpił incognito na koncercie w Quebecu zamiast jakiegoś mało znanego arytysty. O entuzjastycznych oklaskach mowy nie byłoledwo, że go nie... wygwizdano!

KAMIENNE ZWIERCIADŁO.

Archeologom angielskim, prowadzącym naukowe poszukiwania w Brytyjskiej Kolumbji, udało się znaleźć niezwykle rzadki i cenny okaz lustra kamiennego, używanego niegdyś przez plemiona tubylcze. Jest to cienka płyta, wyrobiona z czarnego kamienia i nader starannie odpolerowana. Jeden z najstarszych mieszkańców pobliskiej wioski wytłómaczył uczonym, w jaki sposób posługiwano się takim zwierciadłem — wilżono, mianowicie, jego powierzchnię, i wówczas odbijało się wszystko z wzorową dokładnością, nawet kolor włosów oraz oczu. Zwierciadła te służyły do strojenia się i „szminkowania" przy uroczystościach religijnych połączonych z tańcami rytualnymi.

Moda i sztuka.

Pod tym tytułem ukazał się w Krakowie pierwszy zeszyt i zawiera: Artykuł od Wydawnictwa, kto stwarza modę i co jest sztuką. Opis obecnej mody dla pań i panów, 16 stron ilustrowanych mód (żurnal) i t. p. Całość przedstawia się nazewnątrz miło i zapowiada pismu powodzenie.

Obwieszczenie.

Na podstawie uchwały Koleg. Magistratu z dnia 19 sierpnia 1927 r. zamierza tut. Magistrat wydać zwózkę śmieci, węgli i t. d.

Reflektanci winni swe piśmienne wnioski w zamkniętych kopertach przesłać do Magistratu do dnia 15. 9. 1927 r. z napisem „Oferta na zwózkę węgli i śmieci".

W ofercie należy nadmienić ile się zamierza pobierać za zwózkę śmieci i t. d. za jeden dzień w jednego lub w dwa konie, także za zwózkę węgli od jednego cntr.

Magistrat zastrzega sobie wolny wybór oferenta.

Nowe, dnia 30 sierpnia 1927 r.

Jabłoński
burmistrz.

Przetarg publiczny.

Na podstawie uchwały Koleg. Mag. z dnia 26-go sierpnia 1927 r. zamierza się sprzedać za gotówkę w drodze publicznego przetargu (submisji) 3 losy 2 a 100 ctr., 1 a 50 ctr. smoły z tut. Gazowni.

Zamknięte oferty z napisem „Oferta na smołę" należy nadesłać do Magistratu miasta Nowego do dnia 15. 9. 1927 r. do godz. 11 przed poł., w którym to dniu nastąpi o godz. 12-tej w południe otwarcie ofert.

Magistrat zastrzego sobie wolny wybór oferenta.

Nowe, dnia 30 sierpnia 1927 r.

Jabłoński
burmistrz.

Obwieszczenie.

Wzywa się wszystkich posiadaczy psów, ażeby takowe zameldowali piśmiennie w biurze Magistratu do dnia 20-go września 1927 r.

Niezastosowanie się do powyższego ogłoszenia spowoduje karę porządkową.

Nowe, dnia 8. 9. 1927 r.

Burmistrz.

Obwieszczenie.

Rezerwiści, którzy w bież. roku odbyli ćwiczenia wojskowe, mogą się zgłosić w godzinach służbowych w biurze tut. Magistratu (sekretarjat) celem stawienia wniosku o zasiłek dla rodzin.

Przedłożenie poświadczenia odbytych ćwiczeń konieczne potrzebne.

Uwzględnieni będą tylko rezerwiści, którzy udowodnią, że wskutek powołania na ćwiczenia ich rodziny pozostały bez utrzymania, wskutek czego ich byt był zagrożony.

Nowe, dnia 8. 9. 1927 r.

Burmistrz.

FATALNE NASTĘPSTWO BRAKU AMBICJI.

W piątą rocznicę śmierci lorda Northcliffa, zwanego „Napoleonem prasy" zamieściły pisma londyńskie kilka znamiennych anegdot z jego życia. Pewnego dnia spotkał on w redakcji „Timesa" jednego z młodych współpracowników swoich i zawiązał z nim następującą rozmowę. „Dawno tu pan pracuje?". „Od 15 miesięcy, sir". — „A wieleż pan zarabia?" — „10 funtów szterlingów tygodniowo". — „I jest pan zadowolony?" — „Ależ najzupełniej, sir", pospieszył odpowiedzieć młodzieniec. „W takim razie, bądź łaskaw, mój chłopcze, udać się natychmiast do kasy i kazać sobie wypłacić należność. Dziennikarz, zadrudniony w „Timesie" i zadawalniający się wynagrodzeniem 10 funtów tygodniowo, nie może być dobrym dziennikarzem, a więc niema on u mnie zajęcia"... Szczęśliwy kraj...

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 11 WRZEŚNIA 1927

Dożynki u Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Spale.



P. Prezydent przyjmuje od delegacji włościańskich wieńce dożynkowe.

„Dożynki" u Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale



Lud w strojach krakowskich niesie plon p. Prezydentowi.



P. Prezydent otrzymuje wieniec z rąk przodownic Śląska Cieszyńskiego.



Ogólny rzut oka na całą defiladę przed gankiem Spalskim.

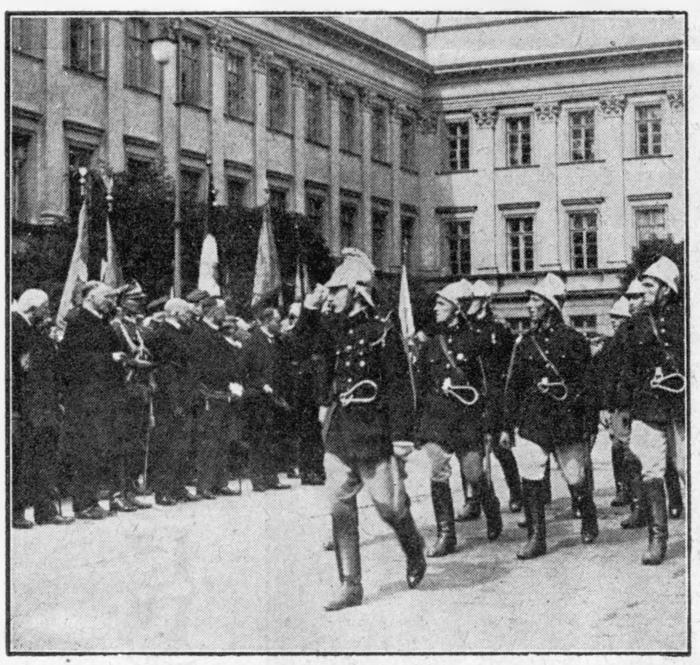


P. Prezydent przyjmuje wieniec dożynkowy z rąk przedstawiciela ziemi Lubelskiej.

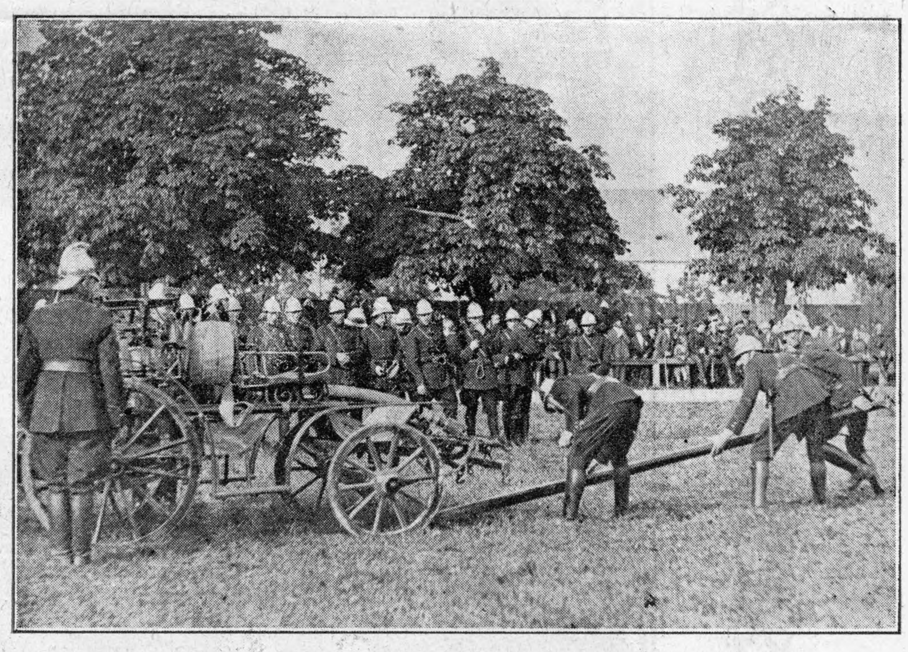


Starosta dożynkowy p. Solarz wita p. Prezydenta, jako gospodarza ziemi polskiej przemową.

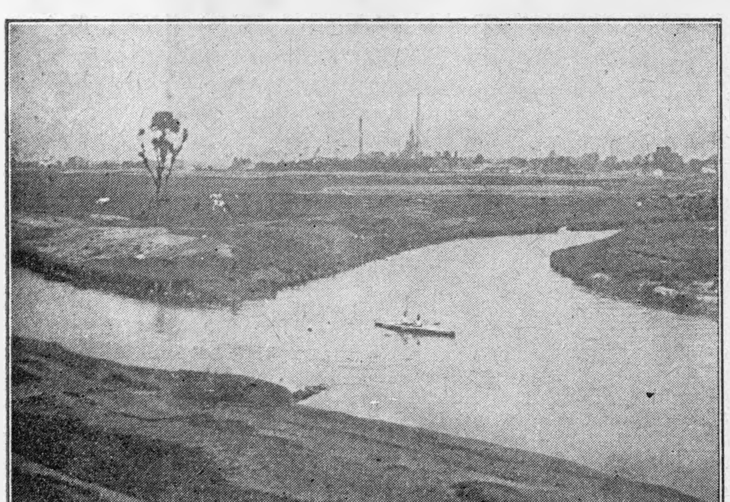
Swięto straży pożarnej w Warszawie



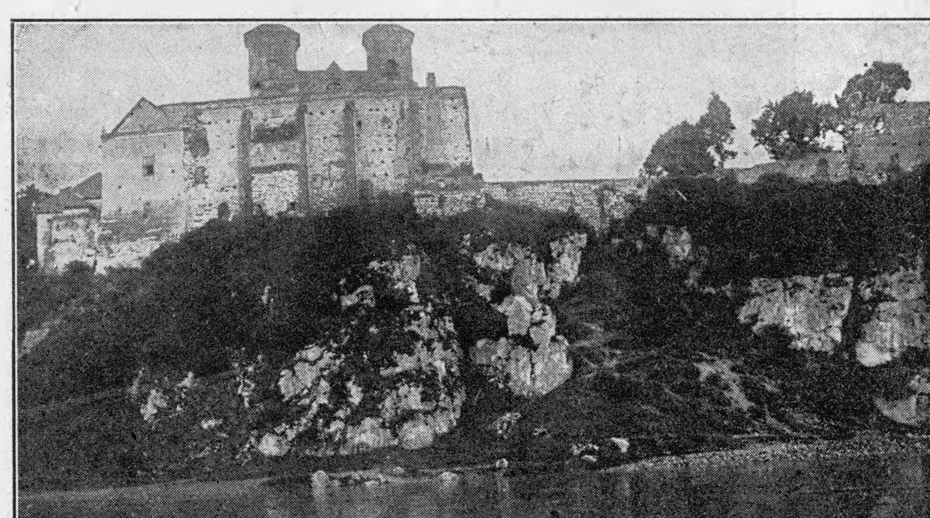
Defilada Straży Ogn. przed prezydentem miasta inż. Słomińskim na Placu Saskim.



Ćwiczenia przygotowawcze.



Napozór zwykły krajobraz niziny polskiej, przeciętej dwiema rzeczkami — w istocie wielki symbol naszej dziejowej tragedji, zbieg Czarnej i Białej Przemszy, gdzie stykały się trzy zabory stąd zwany „Trójkątem Trzech cesarzy".



Widok na ruiny starożytnego zamku w Tyńcu, zdjęty z Wisły.



Nowy przyrząd do regulowania ruchu ulicznego w Londynie.



Portret słynnego malarza flamandzkiego Rubensa (Grawiura Pontiusa), którego 350 rocznicę urodzin przypadającą w r. b. obchodzić będzie uroczyście Antwerpia, a z nią i cały świat kulturalny.



Samochodem do Zakopanego.



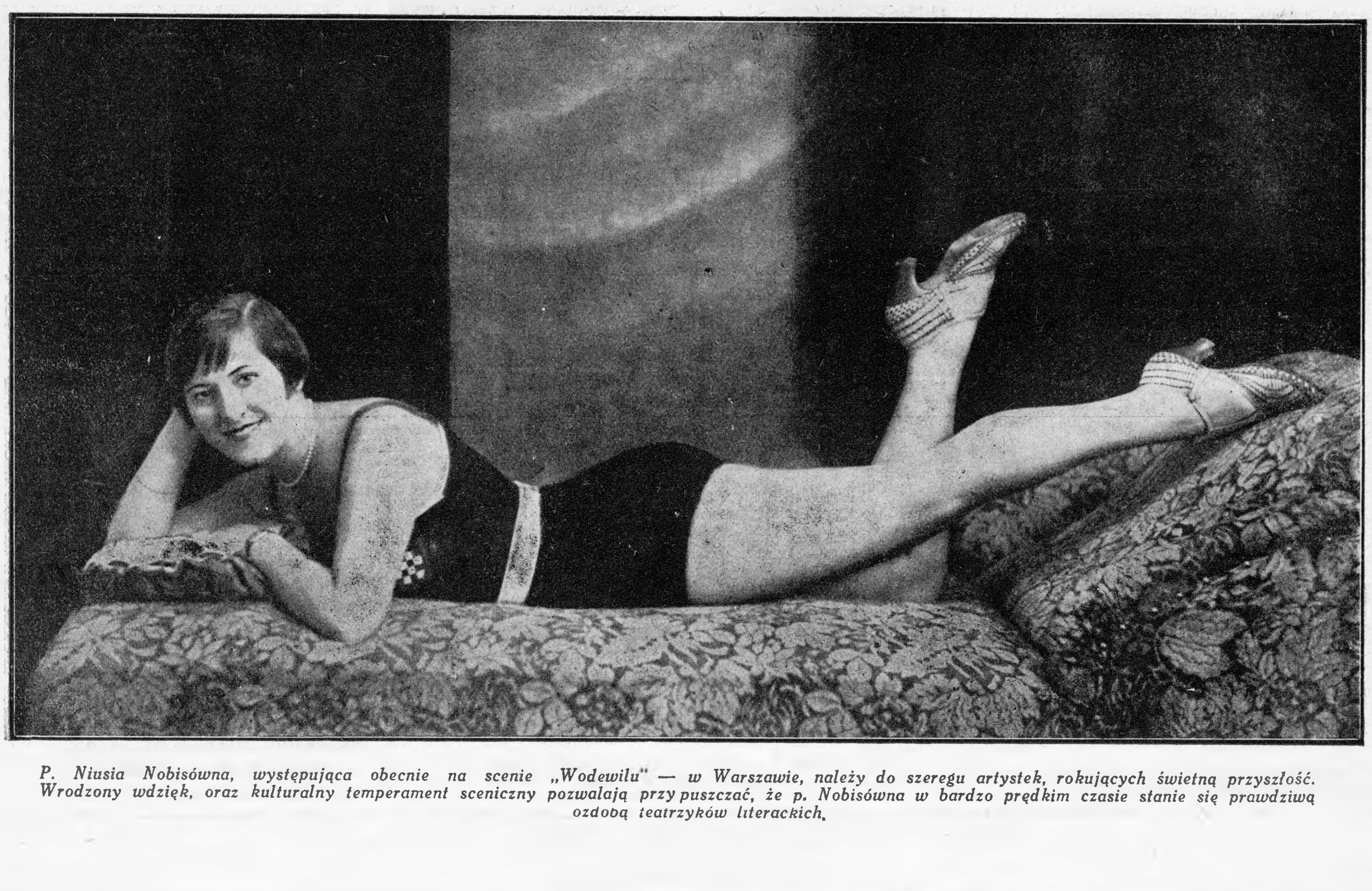
Charlie Chaplin, który rozwiódł się z żoną, podzieliwszy się z nią całym swoim majątkiem.



Tak wygląda Czerniakowska ulica na okrainach Warszawy.



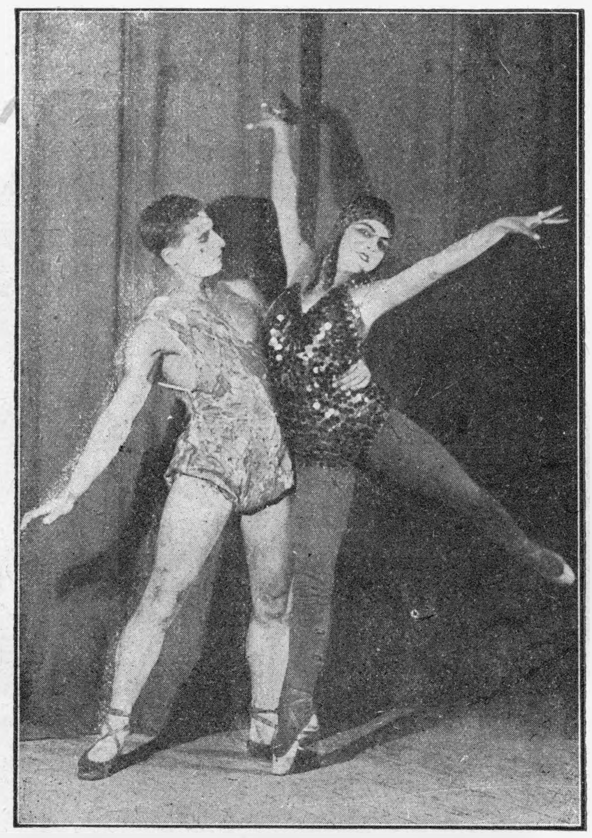
Żona Charlie Chaplina (urodzona Grey) rozwiedziona z mężem przy podziale całego jego majątku.



P. Niusia Nobisówna, występująca obecnie na scenie „Wodewilu“ — w Warszawie, należy do szeregu artystek, rokujących świetną przyszłość. Wrodzony wdzięk, oraz kulturalny temperament sceniczny pozwalają przypuszczać, że p. Nobisówna w bardzo prędkim czasie stanie się prawdziwą ozdobą teatrzyków literackich.

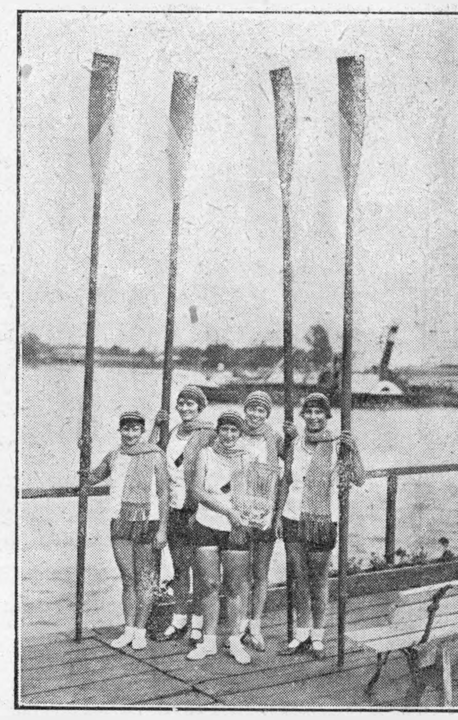


Świetna para taneczna teatrzyku „Wodewil“ Nelly Ignatowska i Konrad Ostrowski w nowym tańcu „Nersepleston“.



Jadwiga Korczyńska i Konrad Ostrowski w tańcu „Huśtawka w lesie“, produkowanym na scenie teatrzyku literackiego „Wodewil“.

ZE SPORTU.



Nagrodę im. marszałka Piłsudskiego wygrała osada Warsz. Klubu Wioślarek pod sterem M. Dziewulskiej, J. Jamnicka, J. Kwaśniewska, M. Gaszczyńska, J. Grabicka.



Płaszcz, zwany „zebra“, przypominający przez pasy czarne i białe skórę tego zwierzęcia.



Straszna katastrofa kolejowa Expressu pomiędzy Folkestone i Dovre — 12 zabitych i masa rannych.



Gazety i dziecko w kiosku też?

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska“, Warszawa, Szpitalna 12.